

**De:** Zdzisław Beksiński [bex@acn.waw.pl]

**Envoyé:** dimanche 18 juillet 2004 20:32

**À:** Piotr Dmochowski

**Objet:** 18.7.2004

Warszawa: niedziela, 18 lipca 2004

Niestety nastąpiło nieporozumienie. Oznakowałem te obie prace w liście do Ciebie przy pomocy liter A oraz B. To oznakowanie jest obok ikon załączników jakie pojawiają się na górze nad tekstem. Trzeba albo kliknąć w ikonę i ją otworzyć, a jeśli Outlook zacznie wierzgać, to polecić zapisanie ikony na pulpicie lub dowolnym znanym Ci miejscu i wtedy ją otworzyć. Kolejność w jakiej Outlook pokazuje załączniki na monitorze, jest także dla mnie niepojęta, ale prawie nigdy nie zgadza się ani z nazwami ani z numeracją i jest nieznana także dla nadawcy, bo kolejno: polecam załączyć zdjęcia, pojawiają się u góry listu ich ikony i wydaję polecenie wyslij. Dopiero po wysłaniu widać w jakiej kolejności uwidocznił je Outlook, a zresztą ta kolejność może być jeszcze inna u odbiorcy. Ten bałagan potęguje się gdy załączników jest więcej np. 7 lub 15. Outlook nada im swoją kolejność, a na dodatek zamiast niektórych uwidoczni tylko krzyżyki, co oczywiście nie oznacza, że załączników nie ma i nie da się ich otworzyć. Byłem przekonany, że to wiesz. Tak więc obraz z dwoma postaciami na koniu jest własnością Muzeum w Sanoku, natomiast drugi obraz jest, a raczej był własnością Rosikonია i został sprzedany w ubiegłym roku w Galerii SD. Nie mam zresztą pojęcia czy ostatecznie go sprzedano ale nie dzwonię teraz do Rosikonია, bo to nabożny człowiek i niedziela jest dla niego święta. Mógłbym zadzwonić jutro, ale nie wyraziłeś zainteresowania tym drugim obrazem, a poza tym chyba prawie na 100% jest sprzedany.

Gerd Bonferd jest mi niestety nieznany i w internecie znalazłem informacje tylko na polskiej i hiszpańskiej stronie ale bez reprodukcji. Ekspresjonizm Appelt'a jest mi oczywiście bliski.

Co do internetu, to o ile nie zastymulujesz ludzi zaproszeniami, tak jak to poprzednio zrobiłeś, to trafia się na takie strony przypadkowo, a tylko jedna na 1000 osób (z tych które trafiły) się tym interesuje. W końcu jest ponad 4 miliardy stron. Ja sam wiem po sobie, że zawsze szukam czegoś konkretnego. Dziś elektronicznego tłumacza EPX8, a przedtem rozkładów jazdy pociągów (Zeleznice) w Słowenii dla kolegi, który się tam wybiera. Aby czegoś szukać, trzeba znać symbol, jakieś słowa kluczowe et c. Czasem szukam czegoś egzotycznego, co mnie nagle zainteresuje jak np., życiorysu wiedeńskiego aktora pod tytułem Ferdinand Marian, który zagrał tytułową rolę w filmie „Jud Süß” Veit Harlana, nakręconym na polecenie Goebbelsa i po wojnie popełnił samobójstwo, bo ta rola go zniszczyła (niektórzy twierdzą, że został zamordowany). Potrzebne mi były np. ostatnio słowa piosenki Beatlesów „Nowhere Man”, bo powoływałem się w jakimś mailu na scenkę do tej piosenki z filmu „Żółta łódź podwodna”, która zawsze mnie wzruszała na zasadzie utożsamiania się z postacią i nie chciałem popełnić błędu. Na tej zasadzie nigdy nie trafiłbym na Hoenerloch'a, gdyby mi Banach nie podesłał adresu. Jesteśmy jak ten plankton w oceanie. Cóż z tego, że na hasło Beksiński jest 12.700 odpowiedzi, skoro na hasło Krystal Steal (amerykańska gwiazdka porno z dużym cycem – coś dla Ciebie) jest ich 166.000. Ja pracuję na swoje nazwisko od stu lat, a ona od dwóch czy trzech. Nie próbuję nawet myśleć jak często odwiedzane są jej strony w stosunku do moich. Tu przebicie może być nawet parę milionów razy. Czy to coś znaczy? Nic. Na talerzu satelitarnym mam ponad 800 programów. Gdzie nie spojrzysz konkursy rodzin, reality show, kopanie piłki lub do jakiegoś podlizucha, gada coś ważnego ksiądz, rabin, mułta lub pop. Jeżdżą czołgi i samochody. Setki dyplomatów podają sobie dłonie, na wystawach wiszą obrazy, spikerzy czytają jakieś wiadomości lub pokazują pogodę. Gdzie w tym wszystkim jest miejsce dla nas? Pod jakim kamieniem można nas znaleźć?

Około 20 bm. kiedy przyjedziecie, zwała się na mnie Parada Atrakcji. Przed dwoma dniami umarła Marysia Turlejska i w nadchodzącym tygodniu odbędzie się pogrzeb. Na około 20 bm., roboczo umówiłem jeszcze w czerwcu z Noszczykiem operację żony mego kuzyna z Sanoka (koszmarne żylaki) i oni zjadą na ten okres do mnie, no i muszę w tym pośredniczyć. Po 20 bm zapowiedział się klient z Kanady. Będzie trochę ciasno, jeśli idzie o wolne interwały czasowe.

Ten kolega od Słowenii przyniósł mi dziś z restauracji golonko z kapustą, którego nie cierpię (w ogóle prawie nie jadam wieprzowiny). Zjadłem, by mu nie robić przykrości połowę na siłę, a potem nieustannie miałem smak tego paskudztwa w ustach. Teraz zaczyna mnie boleć brzuch. Na razie

Zdzisław